

Andrzej Walter

# List do Godota

Byłem świadkiem jak kolejna nagroda literacka została przyznana przez kolegę kole-dze, widziałem jak kolega zaprasza na festiwal kolegów za bałwochwalcze i pochwalne teksty, mogą świadczyć o hucpie, warcholstwie i żenadzie w naszym coraz węższym grajdołku literackim, o nagrodach za pieniądze, o kumoterstwie, handlu wymiennym i nie bójmy się tego słowa: wyjątkowym kurestwie środowiskowym, emanującym dziś niemal z każdej na wpół opustoszałej salki, jakichś mało ważnych imprez, mających sens jedynie dla uczestników przysysających się do mikrofonu wierszokletów spod nie wiadomo jakiej latarni.

Narcyzm, wszecheczny kult lustra, pycha i brak umiaru. Oto dopełnienie mentalne tych pożał się Boże spędów, festiwali, wieczorów autorskich, dni poezji i tak zwanych eventów literackich dzisiejszych czasów. Publiczności praktycznie zero. Na salach sami czytający, prezentujący (często bełkotliwie) swoje wypociny albo organizatorzy, czasami rodzina i bliscy olśnieni własną litością oraz empatią dla nikomu niepotrzebnych... artystów. Niejednokrotnie zmieszanych gęsto z pseudoartystami, z grafomaństwem wszelakim wypętlonym spod nie wiadomo jakich kamieni. Piszę to nazwany już tu i ówdzie: czarnowidzem, dziadersem, wyważającym otwarte drzwi, tudzież bezczelnym rewolucjonistą, awanturnikiem i depresyjnym okazem. Zapewne jestem wszystkim po trochu. *Mea culpa*.

Ponoć jednak mamy wolność i demokrację, a najpewniej w nich jeszcze... wolność wypowiedzi, tak więc oto wypowiadam się, po iluś latach w środowisku literackim, iż tak je zaczynam postrzegać, tak „to” widzę, co więcej, tak widzi to wielu co wrażliwszych i ambitnych twórców, tylko... nie wypada tego mówić czy pisać zbyt głośno.

Koterie, sitwy, towarzystwa wzajemnej adoracji, szczelne enklawy, słowem sami swoi. Nikogo nie zastanawia, kiedy Urszula Kozioł otrzymuje do trzęsącej się nad grobem dłoni nagrodę, a literaccy komentatorzy puszczają w eter zdanie, że **wreszcie przyznano nagrodę bez żadnych kontrowersji**. Logicznym chyba jest, że skoro rok w rok były... kontrowersje, to świadczy to dobitnie o samej nagrodzie. Jednak prosty lud to kupi. On przecież wszystko kupi, bo pospółstwu wyżarło już mózgi, albo wyprano je zdalnie lub doszczętnie, lub i czy, jak kto woli – sformatowano. Od kiedy system edukacji zamieniono z wychowania, nauki i przygotowania wszechstronnego do życia i świata na wylę-garnie szcurków na rynek korpopracy problem bezmózgowia postępuje i rozwija się jak nigdy dotąd wraz z pewną nieproporcjonalną dysproporcją, która wcale nie zaprzecza trendom. Mianowicie wybija się

intelektualnie kilka (dosłownie) jednostek, a cała większościowa reszta pozostaje planktonem. Nie pytajcie mnie dlaczego? Siebie zapytajcie, albo z siebie zadowolone nauczycielki, dyrektorów tych szkół, a może nawet Panią ministrowie.



Rys. Barbara Medajska

Wróćmy do literatury. Czy szczury łakną słów? Czy plankton ma potrzeby wyższe? Wyobraźnię? Empatię? Logikę? Umiejętność kreacji światów we własnych myślach? Nie! Szczury chcą chleba i igrzysk, obrazków i emocji, *the show must go on...*

Powoli przestaje mnie to bawić. Pisanie dla pisania? Kilku światłych ludzi pokiwa głową aprobaty widząc to samo? Kilka osób poprze mnie w tych żalonych obserwacjach? I co z tego? Co z tego skoro za oknem mamy już świat wyprany z idei, prawdy, z wartości, z zasad, a jedyną obowiązującą zasadą współczesności jest właśnie brak zasad. Innymi regułami są: chciwość, nieumiarkowanie, szukanie uduziwnień, wynaturzeń, dewiacji. I do tego ta pycha krocząca przed upadkiem. Po lewej i po prawej. Politycy, włodarze i decydenci uwikłani w piramidy interesów, odmawiający kultury kulturze, a nagradzający kumotersko znajomych królika albo celebrytów. (Ponoć bogatemu i byk się ocieli)...

Fundacja Olgi Tokarczuk otrzymała ostatnio blisko 17 milionów złotych? Nie będę gołostowny, zacytuję news z Onetu:

*Sundog, spółka założona między innymi przez Olę Tokarczuk, otrzyma od Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości dotację sięgającą blisko 17 mln zł na technologię do*

*tworzenia gier. Część prawniczych polityków i pracowników medialnych w negatywny sposób odniosła się do decyzji PARP. Wytykają rządowi, że zamiast m.in. pomóc powodziarom, wolą „przeznaczać miliony na spółkę na minusie”.*

Ja nie jestem „prawicowym oszołomem”, a zastanawiam się... o co tu chodzi, gdzie my żyjemy? Co to ma wspólnego z literaturą? Z dobrze pojętym mecenatem państwa? I co to w końcu za państwo? Tak, wiem, powódź mamy... przez bobry... A „polski ład”, choć zmienił się rząd, wcale nam nie zniknie. Zapłacimy za to wszyscy, tak jak i wszyscy z tych swoich ciężko zarobionych pieniędzy zrzucimy się na te kolejne oczywiste publiczne dotacje i inne pomysły naszych jakże światłych decydentów. Gloria gloria alleluja. I do przodu... jak mawia pewien ojciec, a może powinno się diametralnie innego zawołania użyć. Bardziej adekwatnego do tych nowych idei?

Ręce opadają (i nie tylko ręce). Na pewno jednak będzie można... pograć.

Rzeczywistość skrzeczy. Niby skrzeczała od zawsze, ale jakoś mam wrażenie, że ostatnio jakby głośniejsz skrzeczy. My z kolei (przynajmniej niektórzy) zamierzamy zamilknąć. Nie widząc większego sensu w poruszaniu tematów, których powoli już nikt nie rozumie. Nasz świat się skończył. Pisze to 55-latek i chyba dziaders wyrażający zdanie kilku jeszcze 60., 70. i 80. plus. Jak już zalegalizujecie eutanazję pewnie nas wszystkich wyzerujecie. Oby tylko Władimir was nie uprzedził, oby i wam włos z głowy nie spadł przy okazji tej niecierpiącej zwłoki chęci, aby nas – dzidersów, jakichś tam (brrr) poetów – unicestwić.

Na koniec przepraszam za ten co najmniej mało wesoły tekst, może smutny, przygnębiający, może przejaśkrawiony, ale... przecież szczery. Tak zaczyna się dzieć w naszym państwie, na polu literatury i wśród ludzi, którzy ponoć kochają książki. Czy tak jest rzeczywiście, czy to tylko jesienna depresja?



Rys. Barbara Medajska